CZADEK

grudzień 2016

Słowo od redakcji

Maria Łomiak

Vivere est militare!

Nadszedł grudzień. Już dawno ucichły echa czackich kampanii wyborczych. Nowi konsulowie nie spoczęli jednak na laurach i prężnie działają, ale o tym na dalszych stronach naszego „Czadka". Minął gorączkowy okres prób do spektakli, a za nimi sam Festiwal Teatralny. Jednocześnie, z coraz większą częstotliwością w głowie mruga lampka „święta! święta!", bo chociaż wybrzmiały już pierwsze nuty świątecznych przebojów, gwiazdkowe prezenty nadal niekupione, a w całym tym pośpiechu trudno poczuć prawdziwą atmosferę.

Za oknem ciemno, zimno i w tej ledwo przyprószonej śniegiem rzeczywistości popadam w stan uciążliwego niedospania, a raczej w sen zimowy na jawie – otulona połami swetra, z kotem przy boku oraz kubkiem parującego napoju na wyciągnięcie ręki, ledwo żywa każdego ranka. Trochę pesymistyczne nastawienie, wiem. Ale biorę się w garść – chlust zimnej wody w twarz, filiżanka aromatycznej kawy i do roboty! Byle do Wesołych Świąt!

SPIS RZECZY

3 Absurd listopada
Małgosia Witalis

4 Wywiad z konsulami
Maria Łomiak i Mateusz Mielczarek

6 Paradoksy
Olga Mazurek

8 Rozmowa
Zuzia Berus

9 Okiem filozofa
Alicja Grzyb

11 Cadavre exquis
Jagoda Ołdak i Lila Waszkiewicz

13 Krzyżówka

Absurd listopada

Małgosia Witalis

Miniony nie tak dawno listopad nigdy nie kojarzył mi się z niczym pozytywnym i nie boję się o tym mówić, co prowadzi czasami do niezręcznych sytuacji i zderzeniem się z zupełnie odmiennym zdaniem, zwykle osób które w tym miesiącu się urodziły. Podobno wchodzenie do metra przed wschodem słońca i wychodzenie ze szkoły po jego zachodzie ma swój urok, ja jednak tego wcześniej nie doświadczyłam i skupiałam się bardziej na odliczaniu dni do pozytywniejszego, świątecznego grudnia.

Bardzo podobają mi się zdjęcia z przełomu jesieni i zimy - zupa z dyni, zaparzona herbata pita nad książką, leniwie parująca gorąca czekolada, skarpety i swetry, długie spacery, po których wracamy z zaróżowionymi policzkami i iskrzącymi oczyma, spotkania ze znajomymi w kawiarniach, gdzie można porozmawiać o wszystkim i o niczym, a czas zdaje się zatrzymać, filmy oglądane wieczorem w ciepłej piżamie. Rzeczywistość trochę uderza, bo kawiarnie o tej porze roku są często zatłoczone i brak w nich miejsc, herbata jest zaparzona, owszem, ale pita nad książką do historii, bo przecież trzeba się nauczyć, a gdy już znajdę się chwilę na obejrzenie filmu, zwykle kończy się tak, że zasypiam zmęczona całym tygodniem.

Trudno jest żyć na 100%. Na 100% naszych planów, wizji, trudno pogodzić to, co chce się robić, z tym, co należy. Szczególnie trudne jest życie perfekcjonistów, którzy nie wyobrażają sobie nie zrobienia czegoś idealnie. Kiedy chce się połączyć życie ze szkołą, trzeba znaleźć odpowiednie wyważenie, ale również zdawać sobie sprawę z tego, że pogodzenie różnych rzeczy ze sobą często oznacza odpuszczenie w niektórych sektorach. Listopad zawsze kojarzył mi się z włączoną lampką na biurku, toną pracy domowej i zmęczeniem. Dlatego daj sobie wolne od czasu do czasu. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i nikt nie da rady być wypoczętym, nauczonym i relaksującym się z książką na kolanach na raz. Oczywiście znając już przy tym rolę do festiwalu.

W listopadzie powiedziałam „nie" piciu kawy w metrze, postanowiłam wstawać 10 minut wcześniej i nie mieć wrażenia bycia w tak dużym pośpiechu. Ustaliłam określoną godzinę, o której przestawałam się uczyć. Czytałam przed snem (nie zasypiając ze zmęczenia po dwóch stronach!). Upiekłam ciastka. Przestałam stresować się uczeniem do przedmiotów, które nic nie wnoszą do mojej późniejszej edukacji (lekarzem już nie zostanę, pora się z tym zmierzyć).

Pierwszy raz w życiu, listopad wydał mi się przyjazny. Był tak samo ciemny, tak samo chłodny, ale bardziej pozytywny. Wchodząc do metra, miałam niepowtarzalną okazję zobaczyć wschód słońca, który rozświetlał całe niebo na różowo. Nie padało, a ja nie biegłam. Sama nie wiem kiedy, na swój sposób polubiłam ten absurdalny miesiąc zawieszony pomiędzy złotą polską jesienią a świątecznym grudniem. Uważaj, to może być zaraźliwe.

Maria Łomiak i Mateusz Mielczarek

Marie i Mateusz: Jak czujecie się na stanowisku konsuli po prawie dwóch miesiącach pracy?

Ola i Michał: Jesteśmy szczęśliwi, zmęczeni i jeszcze raz szczęśliwi (śmiech). Wkładamy w to całą swoją energię, działamy pełną parą, często zostając do późna w szkole. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że jako konsulowie możemy w niej nawet nocować, co pewnością już wkrótce wykorzystamy i zrobimy kolejnego vloga dla Czackiewiczów! (śmiech)

MM: A jak przebiega Wasza współpraca?

OM: Świetnie się razem dogadujemy. Planujemy nawet wspólną podróż autostopem z większą grupą.

MM: Jakie akcje ruszyły już z Waszej inicjatywy? Jak przebiega realizacja programu wyborczego?

OM: Udało nam się wprowadzić geotag LO Czackiego na Snapchacie i naprawić szkolne prysznice, jednak jeżeli chodzi prysznice to jeszcze nie koniec... Razem z Naną Mikovič zajmujemy się organizacją wyjazdów zimowych. Sukcesem zakończyła się akcja Góra Grosza, a Szlachetne Paczki trafiły już do potrzebujących rodzin. Za nami także mikołajkowa niespodzianka, Maraton Pisania Listów Amnesty International i pierwsza noc filmowa w tym roku szkolnym.

MM: A co planujecie w najbliższym czasie?

OM: Chcielibyśmy, aby z okazji zbliżających się Świąt Czackiewicze wykonali kartki świąteczne dla osób w trudnej sytuacji. Zamierzamy także zrobić "Manequin Challenge". W najbliższym czasie jeszcze wiele do zrobienia, więc śledźcie nasze vlogi!

MM: Warto było startować na konsulów?

OM: Oczywiście! Postawią mi posąg ze spiżu [red. powiedział Pan Michał Kucharski]. Mówiąc poważnie, to miło mieć możliwość wpływania na to,

co dzieje się w szkole i cieszymy się, że dostaliśmy taką możliwość. A najmilsze jest to, że idąc korytarzem często słyszymy “dzień dobry pani konsul/ panie konsulu” (śmiech).

MM: Macie poparcie swoich poprzedników, Izy i Aleksa?

OM: Tak, poprzedni konsulowie w nas wierzą i często z nimi współdziałamy!

MM: Zapytaliśmy o poprzedników, a czy udało się Wam nawiązać się współpracę z kontrkandydatami - Antonim i Jerzym oraz Adamem i Kubą?

OM: Antonio i Jerzy służą nam dobrą radą, prawdopodobnie będziemy razem pracować nad projektem "140h wolontariatu". Oprócz tego chcielibyśmy przeprowadzić ankietę związaną z pasją Jerzego, czyli zrównoważonym transportem. Adam też zawsze nas wspiera, gdy go o to prosimy, więc wszystkim wielkie dzięki!

MM: To na koniec, macie okazję wygłosić krótkie orędzie do Czackiewiczów.

OM: W związku z nadchodzącymi świętami chcielibyśmy Wam wszystkim życzyć wiele miłości.

O: Myślę, że święta to idealny czas, żeby się wyciszyć i posłuchać ludzi wokół. Więc życzę nam uważności, wyłączmy telefony, telewizję i wszystko, co nam przeszkadza być, i postarajmy się łapać każdą chwilę i sprawiać, żeby była magiczna.

M: To dla równowagi ja życzę, żeby Was Święty Mikołaj odwiedził i żebyście przytulali bałwanki! Matematykom, żeby udało im się rozwiązać zadania z GWIAZDKĄ i duuuuuużo śmiechu (hahahaha)

OM: Wesołych Świąt Kochani Czackiewicze!

MM: My także składamy świąteczne życzenia od redakcji Czadka i dziękujemy Wam za rozmowę.

MichałŁŁŁ Kuchahahahaharski

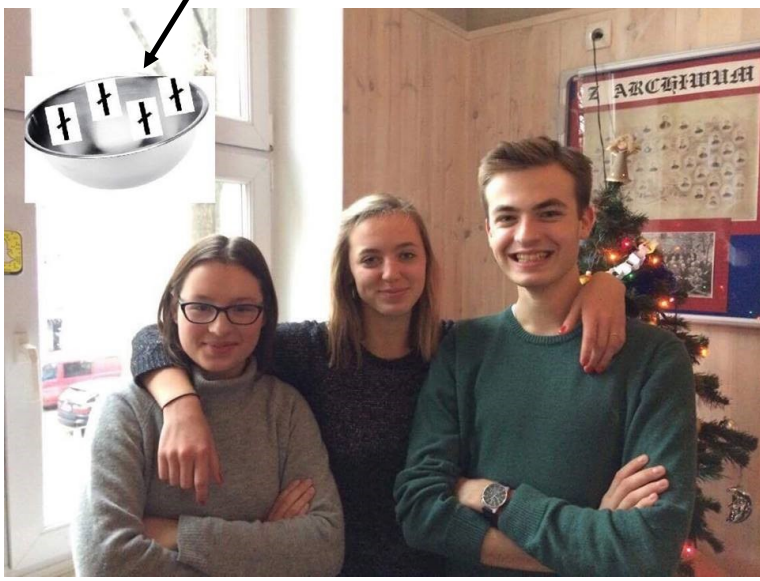

Paradoksy

Olga Mazurek

Normalnie napisałabym o sztuce, bo lubię sztukę. Ale kiedy nadszedł temat numeru, to okazało się, że chociaż w tym ujęciu można by o niej powiedzieć sporo, to niekoniecznie warto, bo o wiele ciekawsze rzeczy dzieją się co dzień.

Pierwszy paradoks: mogę teraz – inni także – napisać o wszystkim, co chcę, w dowolnej formie i języku. Nie muszę oglądać się przez ramię na zasady Horacego. Harlequin z udziałem pterodaktyli w technice strumienia świadomości albo thriller o podróży na księżyc, a choćby i osadzony w krainie skaczących grzybów, nie zrobi na nikim wrażenia. A jednak powstaje coraz więcej minimalistycznych autobiografii, reportaży i ogółem pozycji literatury faktu, a także powieści historycznych. Zamiast zaludniać fantastyczne światy czy eksplorować możliwości języka, coraz więcej pisarzy decyduje się czerpać z rzeczywistych wydarzeń i prawdziwych postaci. To dobry trop i dowód dojrzałości twórczej. Faktem przecież jest, że nawet najdziksze pomysły biorą się z rzeczywistości. Po co więc przedstawiać widzowi fikcję, skoro prawda bywa bardzo podobna, a często nawet ciekawsza?

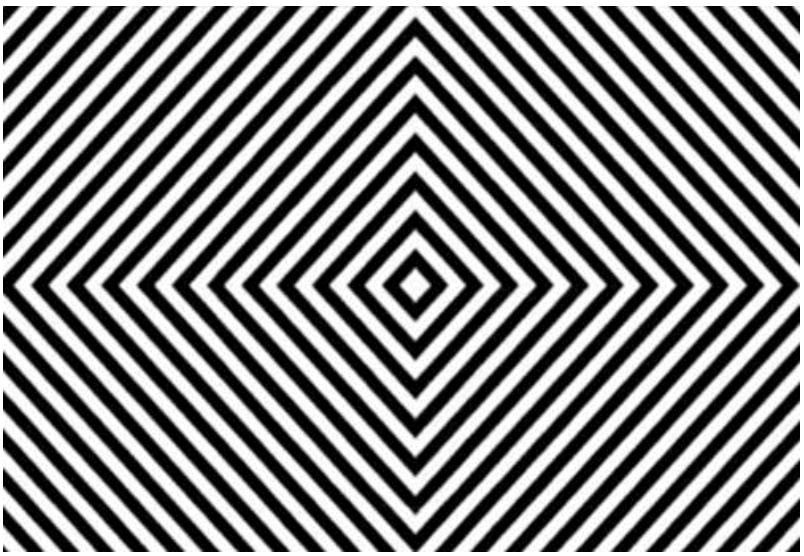

Ciekawsza? Ale i zaskakująco czarno-biała. Och, tak, przecież prawie wszyscy przyznają, że takie patrzenie na świat nie jest właściwe. Nie ma rzeczy jednoznacznie dobrych albo złych, prychamy, kiedy ktoś tak insynuuje, śmiejemy się z topornie wyciosanych i nadętych sylwetek bohaterów, ziewamy na widok przeżartych nikczemnością ciemnych charakterów.

A potem wchodzimy do Internetu czy korzystamy z innego medium i nagle dajemy się ponieść dwóm skrajnościom, nieważne, jakim poglądom hołdujemy. Jak jeden mąż nienawidzimy strony przeciwnej, nie dostrzegając jej argumentów, a także bezgranicznie lubimy swoją, nie dopuszczając do wiadomości jej wad. Niknie strefa szarości. To niewygodne pole, wymagające większej uwagi i krytycyzmu, pole, na które powoli zaczyna brakować chęci i czasu. Bez niego łatwo nami manipulować i obracać w taką stronę, jaką się chce, dlatego warto o nim pamiętać.

A jeśli już mówimy o tej czerni i bieli, to kolejny paradoks: chociaż, szczególnie na Zachodzie, dynamicznie rozwija się tolerancja i równouprawnienie, jednocześnie rodzi się im coraz bardziej zjadliwa opozycja. Często karykaturalna w swojej zatwardziałości i zadufaniu, ale w jakiś sposób pociągająca za sobą tłumy. Może żeruje trochę na niepewności, które powoduje ciemna wizja świata przedstawiana przez – ponownie – media. Może trochę na przerażeniu przed coraz szybszym postępem. W każdym razie te jej tłumy rosną. To naturalny impuls zwrotny, nie da się go stłumić. Ważne tylko, żeby się

nie wymknął spod kontroli.

Ach, a teraz paradoks bliższy naszym sercom. Starsi ciągle narzekają na poziom nauczania. Podobno obniża się nieustannie i schodzi do poziomu, który byłby odpowiedni nawet dla średnio rozgarniętego troglodyty. Oglądają nasze matury, marszczą brwi nad olimpiadami przedmiotowymi i pomstują do nieba: „Takie rzeczy to my przerabialiśmy w podstawówce!”. Więc jak to się dzieje, że oni zaczynali lekcje o ósmej i kończyli góra o piętnastej (a przynajmniej tak utrzymują), a my mamy zerówki, a do domu wracamy po nocach, bo zajęcia dodatkowe, kursy, korepetycje? Uczymy się więcej i umiemy mniej? Albo ktoś tu kłamie, albo coś jest nie tak. W systemie? Może i w systemie, który wymusza jak najlepszy wynik na egzaminie kosztem solidnej praktyki. A może to naturalna kolej popularyzacji edukacji. Kto to tam wie.

Na koniec najsmutniejsze paradoksy, przewałkowane i przemyślane przez wszystkich najwięcej razy. Internet i telefony sprawiają, że kontakt z drugim człowiekiem jest prosty jak nigdy. Wystarczy napisać, zadzwonić. Ale, paradoksalnie, problemy z komunikacją międzyludzką nie zostały rozwiązane, a wręcz przeciwnie, wydaje się, że się pogłębiają. Nie chciałabym napisać sztampowo, że zamiast nas przybliżać, te sieć i smartfony nas oddalają – bo może nie oddalają, ale na pewną stawiają pewną barierę i wprowadzają nas w nową przestrzeń, gdzie panują inne, mniej formalne zasady i nie każdy się odnajdzie, a nawet jeśli, nie gwarantuje mu to satysfakcji. Z drugiej strony nie można się od niej całkowicie odciąć. Bo chociaż w pewnych aspektach ułatwia życie, jednocześnie daje niektórym złudne poczucie, że aktywność w Internecie równa się aktywności w życiu codziennym i są zawiedzeni i rozgoryczeni, kiedy zauważają, że to półprawda. Warto pamiętać, że Internet to płynne pole niepewności i nie można mu za bardzo ufać. To coraz trudniejsze, bo jak nie ufać czemuś, co ma coraz większy wpływ na nasze życie? (Podpowiedź: Można. Ale to frustrujące. A to prowadzi do…)

…depresji. Bo niby standard życia wyższy, a my coraz smutniejsi. To najgorsza choroba cywilizacyjna, bo nie ma jasnej przyczyny i atakuje bez wyraźnej przyczyny i celu, a chorzy z trudem znajdą zrozumienie: wciąż gdzieś krąży przekonanie, że to wina słabego charakteru. A jeśli czyjaś to wina, to współczesnych czasów, które obracają nas i ciągną na wszystkie strony, nie dając ani chwili spokoju, z jednej strony najgorsze niepowodzenia zbywając machnięciem ręki i stwierdzeniem: „Porażki kreują człowieka”, a z drugiej wszystkie sukcesy słowami „Zawsze może być lepiej”. Ot, taki paradoks. I jak tu być normalnym?

Zuzia Berus

**** u psychologa ****

– Jak się czujesz?

Zawsze zaczyna od tego samego pytania. Przychodzę tu od paru miesięcy raz w tygodniu, a ona za każdym razem rozpoczyna sesję tymi samymi słowami. Nie wychodząc ze schematu naszych spotkań tak jak zwykle, odpowiadam.

– Dobrze, ale...

Tu rozpoczyna się historia. O tym co wydarzyło się w ciągu ostatnich siedmiu dni; gdzie napotkałam przeszkody; jak na nie reagowałam; co powiedzieli na to moi rodzice; jak dogadywaliśmy się w tym czasie; czy byłam smutna, wesoła oraz, co najważniejsze, gdzie pojawiły się *lęki.*

– Dlaczego każdego wieczora zaczynasz bać się następnego dnia? - pyta i splata dłonie na kolanach. - Nie lubisz chodzić do szkoły?

– Lubię.

– Nauczyciele są niemili?

– Nie. – Kręcę głową. - Są wyjątkowo sympatyczni.

– Nie dogadujesz się z rówieśnikami?

– Nie – po raz kolejny zaprzeczam. - Uwielbiam spędzać z nimi czas.

Siedząca naprzeciwko mnie kobieta poprawia pozycję w fotelu i lekko wzdycha. Wygląda, jakby chciała wyrzucić ręce do góry i głośno zapytać: *To gdzie leży problem?*, ale tak robią tylko moi rodzice. Nie jestem jedyną osobą, która przychodzi do niej z taką sprawą. Ona wie w jaki sposób powinna zmusić mnie do refleksji; o co zapytać, abym sama zrozumiała, czego wewnętrznie się obawiam.

– Strasznie mnie to denerwuje – wreszcie wyznaję. - Mam dosyć tej bezsilności wobec lęku.

– Nie możesz tak mówić, kiedy znajdujesz w sobie siłę, by zwalczać go i przeć na przód.

Przypominam sobie wszystkie wieczory, kiedy lęk powracał. Kiedy wszystkie mięśnie mojego ciała napinały się; kiedy żołądek zaciskał się i odmawiał przyjęcia jakichkolwiek posiłków; kiedy dłonie zaczynały się trząść, a płuca niebezpiecznie się zaciskały.

Chcę wrócić do domu.

Okiem filozofa - w starciu z paradoksem

Alicja Grzyb

W ciemności rozbrzmiewa dźwięk. Głośny i natarczywy, zmusza cię do rozchylenia powiek. Jest jeszcze rano, dom pogrążony jest wciąż w półmroku - a to dzwoni twój budzik, dokładnie ten sam, który ustawiałeś poprzedniego wieczora. Wolno wstajesz z łóżka. Wyglądasz zabawnie, twoje zaspane oczy wciąż sklejają jeszcze resztki snu. Stopniowo rozpoznajesz kształty mebli, ich niewyraźne kontury wyłaniają się powoli z mroku. Nagle twoje spojrzenie przykuwa jasny prostokąt na końcu pokoju. Odruchowo kierujesz się w jego stronę. Zza zasuniętych rolet padają na podłogę promienie światła, a ty mimo, że chciałbyś wrócić do łóżka, doskonale wiesz, że musisz już wstawać.

Odsłaniasz więc okno. Na początku nie dzieje się nic niezwykłego. Blask słońca razi cię w oczy, mrużysz powieki, a mroczki przysłaniają ci pole widzenia. Czekasz chwilę. W końcu odzyskujesz wzrok, a wtedy możesz wreszcie popatrzeć na świat – po raz pierwszy tego dnia.

Czy jest to ten sam widok, jaki oglądałeś poprzedniego dnia? Kiedy skupisz spojrzenie, na pewno dostrzeżesz, że liście na drzewach wyglądają jednak zupełnie inaczej, że przechodnie, którzy spacerują po chodnikach, nie są tymi samymi osobami, które widziałeś poprzednio. Inaczej ubrani, stawiają kroki w zupełnie innych miejscach. „To bardzo małe zmiany", powiesz na pewno, ale spójrzmy teraz na ten widok z szerszej perspektywy. Oddalmy się i przyspieszmy nieco upływ czasu. Wiosna, lato, jesień... Widzisz, jak pory roku następują kolejno po sobie? Czy to śnieg, grad, czy deszcz, pogoda przeistacza się na twoich oczach. Powstają nowe drogi i chodniki, stare budynki zastępują wysokie wieżowe. Miasto rozwija się, jeszcze kilka dekad, a jego dzielnice, będą sięgać aż po horyzont. Czy ktoś dwa wieki wcześniej mógłby przewidzieć coś takiego? Ledwie kilkaset lat temu nie było tutaj przecież żadnej miejscowości. W miejscu, gdzie stoimy, szumiał las, rosły drzewa i krzewy, a może płynęła nawet rzeka?

Mimo że uważamy to za dość oczywiste, w otaczającym nas świecie trudno znaleźć jakiekolwiek stałe elementy. Rzeczywistość, którą dostrzegamy, ulega ciągłym zmianom, w każdej chwili swojego istnienia, przekształca się w coś nowego, unikalnego, w formę, której nie będzie mogła już nigdy powtórzyć. Żaden dzień, godzina, minuta ani nawet chwila naszego życia nie wydarzy się przecież dwa razy. „Panta rhei" powiedział przed wiekami Heraklit, „Wszystko płynie, a rzeka do, której wchodzimy nie jest tą samą z którą opuszczamy" starożytny filozof uważał, że istnienie to jedynie ciągłe pasmo procesów, zmian którym podlega cała przyroda, materia a nawet i my sami – zupełnie inni w każdej chwili naszego życia. Pogląd taki, odnalazł wśród filozofów szerokie grono zwolenników. Mimo to, szybko znaleźli się również i tacy myśliciele, którzy nie zgadzali się z jego założeniami, a nie dość tego głosili nawet poglądy całkowicie sprzeczne - o niezmienności i stałości świata.

Jednym z zarzutów kierowanych przeciwko teorii Heraklita stały się słynne paradoksy, stworzone w V wieku p. n. e. przez Zenona z Elei. Mimo upływu ponad półtora tysiąca, część z nich, nie została obalona do dzisiaj. Pytania zadane przez filozofa stanowią pozornie dowód absurdalności świata, są problemami z zakresu poznania logiki.

Czy lubisz wyzwania? Jeżeli masz w sobie dość odwagi, możemy spróbować się z nimi zmierzyć.

Część pierwsza: Dychotomia – czyli drzwi, których nie da się zamknąć.

Jesteś gotowy, zaczynajmy więc. Na początek uruchom swoją fantazję i wyobraź sobie, że znajdujesz się w pomieszczeniu, do którego prowadzi tylko jedna para drzwi. Jeżeli chcesz opuścić pokój musisz pokonać dzielącą cię od nich odległość. Oczywiste wydaje się jednak, że najpierw musisz przebyć połowę tego dystansu. Przykładowo jeżeli będzie to 10 kroków, ty będziesz musiał wykonać ich 5,

jeżeli 8 to analogicznie 4 itd. Odcinek ten również można podzielić na połowę, będzie to wtedy 1/4 całej odległości. Czy zgadzasz się z tym na razie? To przecież tylko logiczne prawa matematyki. Co jednak stanie się jeżeli kolejne otrzymywane liczny będziemy dalej dzielili dychotomicznie, to znaczy przez dwa? Stopniowo otrzymamy wartości coraz mniejsze: 2 kroki, 1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 i tak aż do nieskończoności. Wynikiem naszego działania nie będzie nigdy zero. Choćbyś posuwał się więc wciąż do przodu, przed tobą zawsze znajdować się będzie dystans do pokonania. Po przebyciu połowy dowolnie małej odległości, od drzwi i tak oddzielać cię będzie jeszcze jej druga część. W jaki sposób wyjdziesz więc z pokoju? Czy pozostaniesz w nim już na zawsze, skoro w świecie fizycznym tak łatwo możesz go opuścić?

Część druga: Lot bez końca

Mam nadzieję, że nie zniechęciłeś się za bardzo, przed tobą bowiem następne wyzwanie. Po raz kolejny musisz użyć swojej wyobraźni. Na pewno widziałeś kiedyś lecącą strzałę. Wiesz dobrze że kiedy łucznik wypuszcza cięciwę łuku, jego pocisk po prostym torze zmierza do obranego celu. W fantazji postaw go więc przed sobą i przyglądaj mu się dokładnie kiedy oddaje strzał. Uwaga... już! Lotka śmiga w powietrzu. Ponieważ znajdujesz się jednak w wyobraźni możesz zatrzymać na chwilę upływ czasu. Zrób to. Czy widzisz jak strzała przestaje się poruszać i zawisa nieruchomo w przestrzeni? W którymkolwiek punkcie nie przerwalibyśmy jej lotu, ona zawsze znajdować się będzie w określonym miejscu. Podczas tego nieskończenie krótkiego momentu nie pokonuje bowiem żadnej odległości. Mimo to chwila, której się przyglądamy jest przecież składową całego czasu jaki zajmuje jej dotarcie do celu. Łącząc ze sobą nieruchome sceny, zastygłe kadry tego dziwacznego filmu, otrzymujemy jednak dynamiczną całość. Zastanów się nad tym dobrze. Czy ruch, który dostrzegasz nie jest jedynie złudzeniem? W jaki sposób może zachodzić, skoro w każdym punkcie jego trwania strzała pozostaje nieruchoma?

Część trzecia: Powolny bohater.

Na zakończenie chciałabym opowiedzieć ci krótką historię. Usiądź wygodnie i posłuchaj, ale bądź uważny. Tak jak poprzednie opowieści, i ona nie jest tak oczywista, jak mogłoby ci się wydawać.

Dawno, dawno temu, w starożytnej Grecji stary żółw podszedł pewnego dnia do Achillesa, najszybszego biegacza helleńskiego świata i zaproponował mu udział w zawodach. Początkowo bohater nie zgodził się, nie chciał rywalizować ze słabszym od siebie zawodnikiem. W końcu przystał na to, aby, wyrównując szanse, jego przeciwnik wystartował do biegu sto metrów przed nim. Pewny siebie heros ustawił się na starcie, ale gdy rozpoczął się wyścig, okazało się, że w żaden sposób nie jest on w stanie dogonić żółwia. Jakkolwiek by się nie starł, ile wysiłku by w to nie wkładał, jego przeciwnik pozostawał zawsze odrobinę przed nim.

Musisz chyba przyznać, że brzmi to dość nierealnie. W jaki sposób powolny gad miałby przecież prześcignąć największego bohatera Iliady? Wróćmy jednak do początku zawodów. Jak pamiętasz, żółw wystartował do biegu 100 metrów przed Achillesem. Oznacza to, że heros, by się z nim zrównać, musiał wpierw pokonać dzielącą ich odległość. Choćby poruszał się z ogromną prędkością, i tak przebiegnięcie owego dystansu musiało zająć mu pewien czas. Żółw jednak nie pozostawał przecież w miejscu! W chwili, gdy heros dotarł do punktu, gdzie jego przeciwnik rozpoczynał wyścig, on przesunął się już kawałeczek dalej. Przed Achillesem pozostawała, więc wciąż droga do pokonania. Przebiegał ją, ale sytuacja znowu się powtarzała, i działo się tak za każdym razem. Nawet gdy heros przebywał już nieskończenie mały odcinek toru w czasie, jaki zajmowało mu wykonanie choćby ułamka kroku, żółw stale wysuwał się na prowadzenie. Mimo że jego przewaga nad biegaczem ciągle malała, to

Jagoda Ołdak i Lila Waszkiewicz

nie mogła nigdy dotrzeć do zera.

Czy ciągle wydaje ci się to niemożliwe? Tak, jak w poprzednich przykładach zadziałały tutaj tylko prawa matematyki. Wzór na przebytą drogę w zależności od czasu jest przecież prosty:

s=v*t

Jego iloczyn nie będzie jednak wynosił zero jeżeli nie będzie ono przynajmniej jednym z jego składników. Czy wobec tego słynny helleński bohater naprawdę nie potrafił prześcignąć powolnego żółwia? Przecież tak sromotna porażka przeczyłaby wszystkim opowieściom Homera, a także doświadczeniom jakie znamy z codziennego życia?

Zmęczony? Pozostawiam cię niestety z tymi pytaniami, bo nie potrafię udzielić na nie jednoznacznych odpowiedzi. Wymienione paradoksy opierają się bowiem na jednej zasadzie: zmuszają odbiorcę do zmierzenia nieskończonych odległości skończonymi wartościami. Mimo zamysłu swojego twórcy, nie stanowią one dowodu, a niezmienność świata, ale uwydatniają pewien błąd naszego rozumowania: przestrzeń, jak często uważamy, nie jest bowiem jedynie zbiorem punktów, czas nie składa się tylko
z kolejnych chwil, a sumę statycznych przejść z miejsca na miejsce nie możemy jeszcze nazwać ruchem. To, w jakim stopniu uda nam się zaakceptować i zrozumieć paradoksy Zenona z Elei zależy właśnie
od odrzucenia tych utartych w pamięci schematów. Oczywiście, potrzebna jest do tego również dobra wyobraźnia i znajomość matematyki. Mimo to, każdy z nas może we własnej fantazji spróbować zmierzyć się z tymi paradoksami. A jak poszło tobie? Mam nadzieję, że ten krótki wywód nie zniechęcił cię zbyt mocno do filozofii a może nawet skłonił trochę do refleksji.

Zachęcam do rozmyślań.

Wszyscy możemy być miłośnikami mądrości.

Cadavre exquis

W roku 1925 w głowie francuskiego poety Jacquesa Preverta pojawił się pomysł na zabawę, którą dziś zna prawie każde dziecko. Nie każde jednak zna jej nazwę. Mowa tu o „wybornym trupie" (fr. cadavre exquis). Ta niekonwencjonalna, dość abstrakcyjna nazwa pochodzi od pierwszego zdania, które powstało w wyniku gry. Brzmi ono: *„Wyborny trup będzie pił nowe wino"* (La cadavre exquis boira le vin noveau). Zabawa polega na tworzeniu lepionych zdań czy rysunków w niecodzienny sposób, bo kolektywnie. Pierwsza osoba z grupy rysuje głowę postaci lub pisze początek zdania i następnie podaje kartkę kolejno reszcie graczy, a każdy z nich dodaje do takiego kolażu coś od siebie. Powstałe w taki sposób małe dzieła sztuki przypominają obrazy senne, na pierwszy rzut oka wydają się być zwyczajne, jednak już po chwili trudno sobie

Joan Miró, Yves Tanguy
Man Ray, Max Morise 1927

przypomnieć, co mogło sprawić, że pomyśleliśmy o nich w ten sposób. Nic dziwnego więc, że pomysł na tworzenie obrazków za pomocą „wybornego trupa" bardzo spodobał się surrealistom.

Jak stwierdził kiedyś André Breton, teoretyk surrealizmu: „Surrealizm to czysty automatyzm psychiczny, który ma służyć do wyrażenia bądź w słowie, bądź w piśmie, bądź innym sposobem, rzeczywistego funkcjonowania myśli. Dyktowanie myśli wolnej od wszelkiej kontroli umysłu, poza wszelkimi względami estetycznymi czy moralnymi". Czyli w pewnym sensie „wyborny trup" jest tworzeniem dzieła surrealistycznego w szerszych granicach, ponieważ ustanowionych przez więcej niż jeden umysł. Całą zabawę można interpretować jako przekazanie pędzla (lub pióra) jakiejś sile wyższej od człowieka, w której chcemy znaleźć odpowiedź na najważniejsze pytania, bo może to właśnie ona podpowiada pojedynczym artystom, jak dokończyć coś, czego początku nie znają, spaja ich myśli i w tajemniczy sposób układa je w kolaż, który w takim razie powinien być uważany za twór pierwszej przyczyny, coś nadprzyrodzonego.

Szczególnie grę tę upodobali sobie Joan Miró, Yves Tanguy, Man Ray i Max Morise można znaleźć dziesiątki obrazków stworzonych przez tę artystyczną czwórkę.

Innymi twórcami wybornych obrazków tego typu są André Breton, Jacqueline Lamba, Paul Eluard i Valentine Hugo, Jacques Hérold,Paul Éluard czy Nusch Éluard.

I ty możesz pobawić się w surrealistę i stworzyć własnego *Cadavre exquis.* Jak widać, jest to zabawa nie tylko dla najmłodszych dzieci, a jej owoc może ci pomóc w trudnych życiowych rozterkach. Wobec tego nie bój się, tylko słuchaj podświadomości i ciekawie spędzaj czas po odrobieniu wszystkich prac domowych.

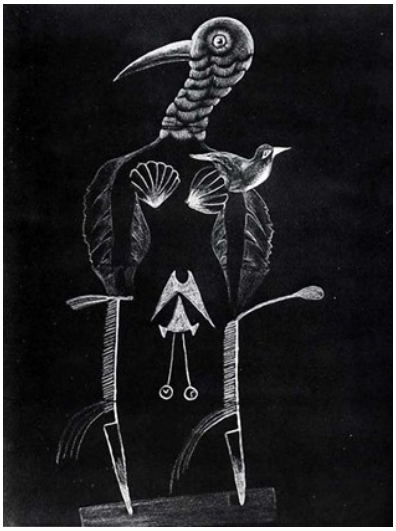

Paul Éluard, André Breton & Nusch Éluard

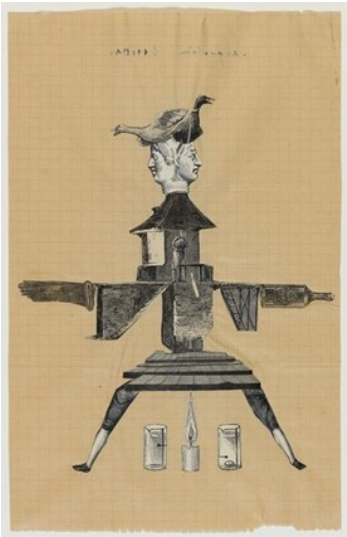

André Breton, Jacqueline Lamba, Yves Tanguy 1938

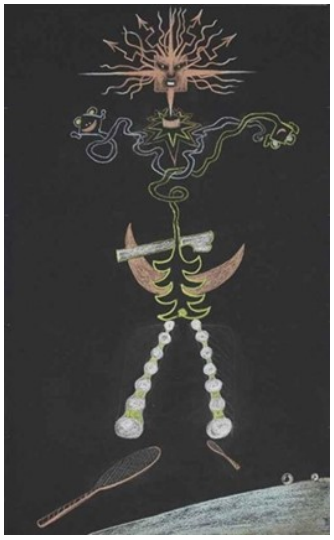

André Breton, Paul Eluard, Valentine Hugo

Max Morise, Man Ray Yves Tanguy, Joan Miró 1927

KRZYŻÓWKA

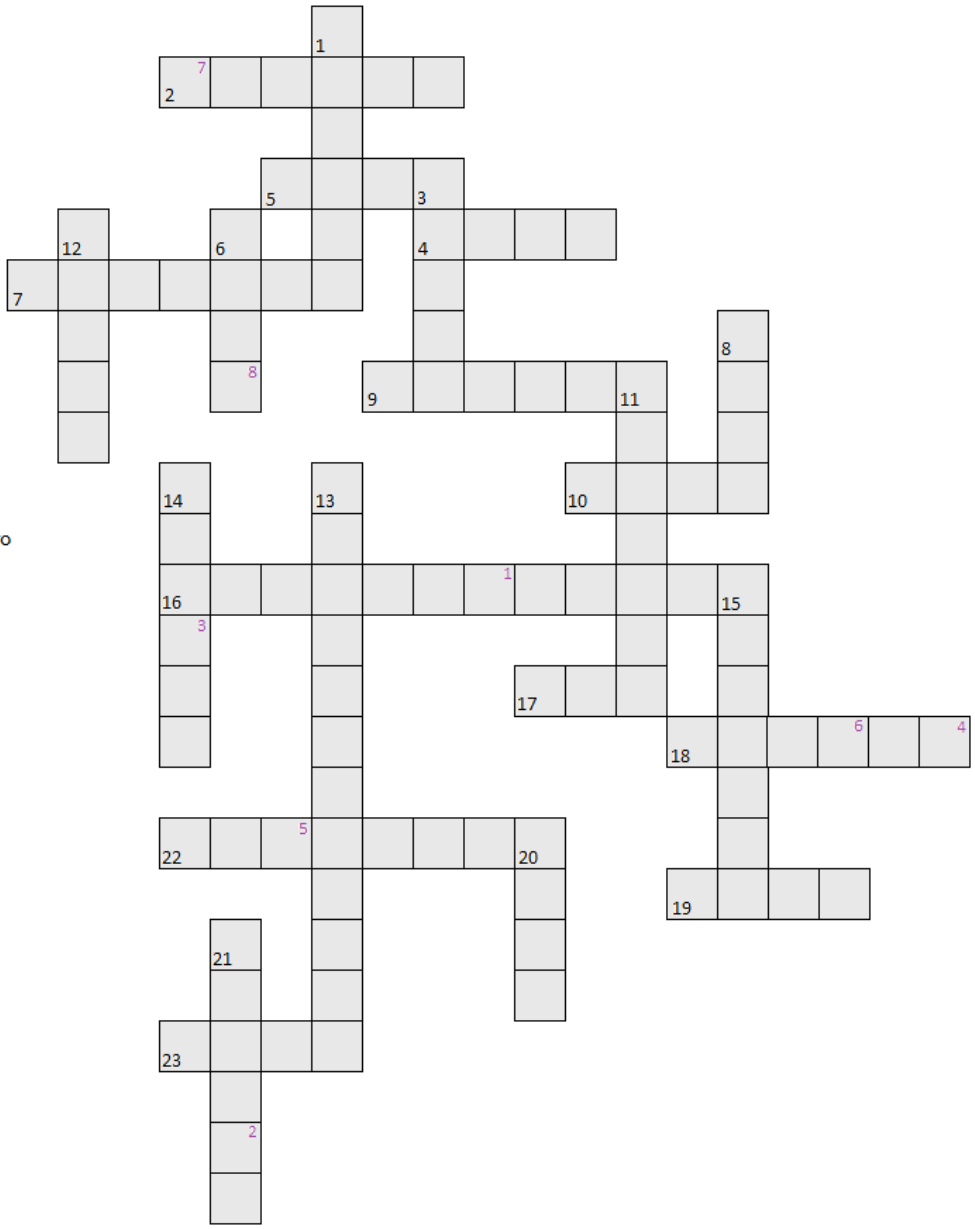

1. Słodki symbol zbrodni, u Kochanowskiego
2. Zawsze odpowie ci dwa razy
3. Szklany – nie do przebicia
4. Klątwa zakochanego
5. Pogrzebany, sprawia wiele kłopotu
6. Jak sobie pójdzie, to szkapy odpoczną
7. Orzechy o wielkiej fantazji
8. ... pierza równe ołowiowi
9. „u" z dziełem w muzycznej kompozycji
10. Więzienny telewizor
11. Krzykliwa, chociaż bez ust
12. Może i słodzi ale nie krzepi
13. Gadatliwy, nawet bez otwierania ust
14. Najniebezpieczniejszy kolor
15. Jedyny taki pan wśród Polaków
16. Ubiegał się o rękę babci
17. Imię tak, i wspak
18. Przedmiot w głównej roli
19. Stoi szeregiem u władzy
20. Mają go myszy i ścigani
21. Klapa na scenie
22. Fakt krótkonogi
23. Niebezpieczna w ręce zbira i nauczyciela

HASŁO

REDAKTORKA NACZELNA

Maria Łomiak

REDAKTORZY

Alicja Grzyb
Małgosia Witalis
Mateusz Mielczarek
Olga Mazurek
Zuzia Berus
Jagoda Ołdak
Lila Waszkiewicz

SKŁAD

Zuzia Berus

KOREKTA

Monika Popkiewicz

PROJEKT I REALIZACJA OKŁADKI

Monika Popkiewicz

GRAFIKA

Zasoby prywatne
Głębia Internetu

Znajdź nas na fb!

Koszt egzemplarza:

2zł

Wspierają nas:

FUNDACJAAVE.PL
Organizacja pożytku publicznego

Rada Rodziców
XXVII LO
im. Tadeusza
Czackiego

Poprzednie i aktualne wydania:

www.czacki.edu.pl/uczniowie/czadek

Nasz mail:

czadek.redakcja@gmail.com

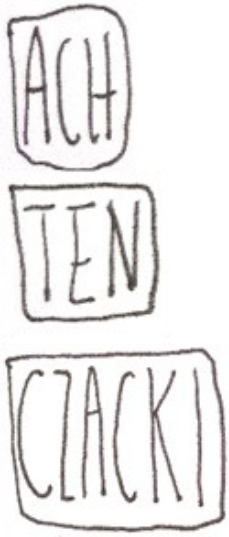

Czadek

XXVII Liceum im. T. Czackiego
ul. Polna 5 00-625 Warszawa